

Nowiny Raciborskie.

Mimo przestróg i nawoływań

znów spora gromadka Wiarusów spóźniła się ze zapisaniem „Nowin Raciborskich”. Ano, już to nasz błąd stary, tak bardzo zakorzeniony, że zwlekamy zawsze i powiadamy sobie: „Tę jeszcze czas, toć czego się nie zrobi dzisiaj, to jutro zrobić można”. Różni tym Wiarusom, którzy spóźnili się ze zapisaniem, aby już dłużej nie zwlekali, ale zaraz poszli na pocztę i zapisali sobie gazetę, bo kto wie, czy później pocztą będzie im mogła dostarczyć pierwszych numerów z nowego kwartału.

Głównie nasz powyższy nie dojdzie już do tych, co spóźnili się ze zapisaniem naszej gazety na ten nowy kwartał. Więc do Was, Bracia Wiarusy, którzy na czas zapisaliście sobie „Nowiny”, do Was, wierni Przyjaciele, zwracamy się z prośbą, abyście słowa nasze wzięli w usta swe i nieśli ich do uszu tych, którzy to się pospóźniali. Przemówcie im tylko od serca, a bądźcie pewni, że słowa Wasze trafią do ich serca i napędzą ich zaraz do zapisania gazety. Jak to zrobić? A no, sposob łatwy: posłuchajcie tylko, Bracia Wiarusy. Otóż gdy kto z Was spotka czy to brata, czy krewniaka, czy sąsiada, czy przyjaciela, tak po zwykłym przywitaniu niech zaraz się pyta: A czy zapisałeś sobie już „Nowiny Raciborskie” na ten kwartał? Nie? A więc pośpiesz się, bo gazetę koniecznie abonować musisz, a jak jej nie zapiszesz zaraz, to potem pierwszych numerów może już nie dostaniesz!

Wierzcie nam, Wiarusy, takie przypomnienie nie pozostanie bez skutku.

Nowo przystępującym abonentom prześlemy chętnie bezpłatnie początek powieści o królu Popielu, skoro podadzą nam swój dokładny adres.

Spis ludności w r. 1900

w całych Niemczech ma być dokonany z jak

PAN STAROSTA i dyabeł Boruta.

(Ciąg dalszy.)

— Nie wiercie, panie, nie wilki to były, ale kruki! Widziałam na własne oczy. Ona, panie, ma tylko jedno oko, i śmie mi w żywe oczy fałsz zadawać!

Starosta w jednej chwili wszystko zmarkował i od razu postanowił, co począć. Najprzód rozdał żebractwu hojną jamużnę i dziełkował za pilnowanie ciasta. Potem obrócił się do zebranej tłuszczy i tak przemówił:

— Moi ludzie! Wszystko mi jedno, wilki czy kruki ciasto porwały. Kiedy ciasta niema, to widać, że ktoś wynieść je musiał. To wina wasza, żeście źle zamku pilnowali, a pewnie i którego z was sbrodaila. Za to wszystkich was mogę pokarać, tby wam poucznąć, a baby żywcem popalić jako czarownicę. Tylko pod jednym warunkiem wam przebaczę, karac was nie będę. Co się stało, to się stało, ale nie chce, żeby o tem w świecie gadano, że w moim domu ktoś taką sbrodnę popełnił. Musicie więc wszyscy o tem milczeć, nigdzie mi ani pisać! To potrzebne i dla dobrej sławy mojego domu i dla waszej korzyści. Niema ciasta, nie byłoby pogrzebu i stypy. I nicbyście nie zyskali i byłibyście srodze karani. Gdy jednak milczeć będziecie i nikt od was się nie

największą starannością i ścisłością, ażeby jak najlepiej uwydatniał stosunki ludności w granicach rzeszy niemieckiej. Już teraz zajmują się odnośnie władze wypracowaniem jak najobszerniejszego a przytem jak najdokładniejszego formularza, mającego służyć za podstawę do przyszłorocznego spisu ludności.

Słusznie wskazują pisma niemieckie na jeden brak, który przy ostatnim spisie ludności w r. 1895 odczuwać się dawał, a mianowicie ten, iż w spisie nie uwzględniono należycie strony narodowościowej i językowej mieszkańców. Wiemy przecież z tego czasu, iż w wielu miejscowościach ludzie, którym powierzono wypełnianie odnośnych formularzy, zbyt powierzchownie i zbyt lekko wywiązując się z tego zadania, wyjątkowo tylko wpisywali, do jakiej narodowości ktoś się zalicza, ograniczając się ogólnikowym wyrażeniem „deutscher Unterthan”; w dzielnicach polskich w wielu miejscowościach nie chcieli wpisywać, jeżeli ktoś za Polaka się podał. W skutek tego cały spis nie miał żadnej prawie wartości, gdyż jakkolwiek ogólnikowo podana liczba mieszkańców w poszczególnych miejscowościach zgadzała się z rzeczywistością, to przecież — co przy spisie ludności najważniejszą powinno być rzeczą — narodowość i język mieszkańców wcale nie zostały uwzględnione.

A przecież przy rozbiieraniu rozmaitych spraw ekonomiczno społecznych rzecz to wielkiej wagi. Już w samym interesie rządu należałoby n. p. stwierdzić dokładną liczbę Polaków, w ogóle Słowian, przebywających czasowo za robotą, lub też stale osiadłych w prowincjach wschodnich.

Brak liczb dokładnych uznają też poważniejsze pisma niemieckie i dla tego żądają, aby przyszłoroczny urzędowy spis ludności temu brakowi zapobiegł. Pismom niemieckim chodzi mianowicie o ścisłe zbadanie, o ile zmieniły się na kresach wschodnich stosunki pod względem narodowości i języka, częścią w skutek przyływu słowiańskich robotników z zagranicy, — częścią w skutek wychodźstwa

robotnika krajowego na obczyźnie, spowodowanego przez działalność państwowej i prywatnej kolonizacji. Dalej chodzi im o stwierdzenie, w których innych stronach rzeszy niemieckiej rozszerzyła się słowiańszczyzna i gdzie się osiedlili słowiańscy robotnicy gromadami.

Zaznaczając w końcu, iż ogłoszenia publiczne od czasu do czasu o wynikach wewnętrznej kolonizacji nie są wystarczającymi, — domagają się pisma niemieckie stanowczo, aby przy spisie ludności w r. 1900 staunki narodowościowe i językowe zostały jak najdokładniej zbadane a ostateczny wynik tych badań publicznie ogłoszony. Bez tej na liczbach opierającej się podstawy obyc się nie można.

Atoli aby urzędowy spis przyszłoroczny był rzeczywiście dokładnym i mógł służyć następnie za miarodawczą podstawę, należy go przeprowadzić z jak największą ścisłością, a nawet należałoby przez spisujące osoby z góry zwrócić uwagę głowom rodziny na to, iż obowiązkiem ich jest podać dokładne szczegóły co do ich narodowości i języka. Kto więc do polskiej narodowości należy, powinien być jako Polak zapisany, a język polski jako ojczysty powinien być oznaczony.

Jeżeli atoli, jak to obecnie w szkołach się dzieje, inspektorowie szkół i nauczyciele a nie rodzice mają mieć prawo do stanowienia o narodowości dźiatwy, — i jeżeli tem samem rozumowaniem kierować się będą władze przy przyszłorocznym spisie, to z niego znowu ani państwo ani społeczeństwo pożytku żadnego mieć nie będą.

Będą wiedzieli, ile mają głów w państwie niemieckim, ot i tyle; lecz ilu Polaków, Czechów itd. żyje w Niemczech, o tem świat się nie dowie. Wygląda to tak, jakby Niemcy wstydzieli lub obawiali się wyznać przed światem, iż naród polski jeszcze nie zginął, lecz przeciwie się rozmnaża, a że tak jest to więcej jak pewna i tego najsztuczniejszego spisy zmienić nie są w stanie. Prawy Polak chociażby go bez jego winy w spisie w Niem-

racie, co się stało, to suto was obdarzę i uczęstuje.

Posłyszawszy i taką obietnicę i straszne groźby pana starosty, każdy zrozumiał, z czego będzie miał większą korzyść, — z gadania, czy z milczenia, i wszyscy zaprzysięgli milczeć.

Baby jednak jeszcze wytrzymać nie mogły. Na boku spierały się po cichu:

— Wilki i porwały, to pewna.

— Gadaj ty, że wilki, a ja wiem, że kruki.

I znowu coraz głośniejsza powstawała sprzeczka, znów zaczęły baby przyskakiwać do siebie i grozić koszturami, aż służba je rozdzieliła.

Starosta przygotował się nuty pogrzeb wyprawić bez względu na to, że ciasta matki niema.

Nim się udał na spoczynek, sajrzał do torby: pełna słota, jak zawsze.

— Dobrze, — pomyślał, — będzie i stypa suta i kościół dla jej pamięci wystawie.

— Kościół za dyabelskie pieniądze! Możeż oszukać ludzi, ale Boga nie oszukaż!

— Kto do mnie mówi? — krzyknął przerażony starosta. Obejrzał się, ale nikogo nie było.

A to mówił do starosty jego własne sumienie, ale tak głośno, że je posłyszal.

Zmarszczył czoło i wypił duży pułkar wina, które zawsze stało przy jego łóżu, aby przywoływać sen niezawsze posłuszny. Tym

razem wino niebardzo pomogło. Starosta przewracał się i męczył na łóżu, aż zasnął dopiero nade dniem. Nie pierwsza to noc taka! Od chwili zawarcia umowy s plekiem nie miał lepszych. Ciagle trawiła go niespokojność. Nie umiał sam przed sobą zdać sprawy, czego się tak niepokoi.

— Wszak nie sprzedałem sumienia ni duży, — mawiał do siebie. — Cóż mnie tak dręczy? Nie pojmuję!

Po każdym takim pomyśleniu wychylał kielichy starego wina i o wszystkim zapominał.

Dziś bezsennością zmordowany starosta powstał z łóża, zwołał dworzani i ówczesnym zwyczajem rozsiadł ich na wszystkie strony z latami do znakomitzej w okolicy szlachty i panów, których na pogrzeb zapraszał. Do różnych też klasztorów i parafii powyprawiał służących z zaproszeniem zakonników i świeckich księży. Znając hojność starosty, liczenie zebrała się szlachta. Duchowieństwa też sjechało się wiele. Pogrzeb był tak okazały, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętali. Jadła, napoju do zbytku na stypie! Msze wszędzie zakupiono, ubogich obdarzono groszem, odświeżeniem i obuwem. A to wszystko za pieniądze wzięte za sprzedane ciasto matki, którego nie było w trumnie tak okazale pochowanej.

Wychwalano starostę, jego przywiązanie synowakie do śmierci matki, jego życzliwość

ca przedzierzgnięto, nigdy Polakiem być nie przestanie.

Co tam słychać w świecie.

Izba poselska zatwierdziła się z drugimi obradami nad ustawą o kosztach adwokackich i egzaminatorów sądowych oraz z trzecimi obradami nad ustawą o dobrowolnym sądownictwie. Następnie uchwalono przekazać rządowi do uwzględnienia różne petycje, zwłaszcza petycja domagająca się opodatkowania domów towarowych (bazarów). Między innymi skarżono się, że do mnożenia się domów towarowych przyczyniają się głównie kobiety, którym się zdaje, że w nich taniej kupują. Dowodzą także, że wielkie domy towarowe są na ręce socjalnej demokracji. Samodzielnych kupców, dopóki mają utrzymanie, socjalna demokracja nie zdolna pozyskać, ale skoro im bazarzy chleb odbierać poczyna, natenczas zaczynają się skłaniać ku socyalistom. Poseł centrowy ksiądz Dasbach był zdania, że gminy miejskie z własnego popędu nigdy się nie ujmą za dobiegającym przemysłem; na rząd nie można się też zawasse oglądać, trzeba więc zwrócić się do posłów, przedłożyć im swe skargi i dowody, a wtedy oni już postarają się o przedłożenie odpowiedniego projektu.

We Wtorek dokończył sejm obrady nad ustawą o kosztach adwokackich i zatwierdził podobne sprawy, poczem obrady na kilka tygodni przerwano. Marszałek sejmu zapewnił na życzenie wyrażone z łona posłów, że przed d. 14 Sierpnia sejm nie zwieca.

Pruska Izba panów zajmowała się w Poniedziałek interpelacją domagającą się regulacji okolic położonych nad Sprewą i Odrą (ale nie na Górnym Śląsku), przyczem minister Mikel oświadczył, że rząd o tem myśli i że kasą wykonać projekt do tego, ale ten jest obliczony na 14 1/2 miliona marek, dla tego nie można go wykonać. W końcu marszałek oświadczył, że kilku posłów stawilo wniosek, aby Izba uchwaliła, że wyraża swe zadowolenie rządowi za to, iż w parlamencie wystąpił z ustawą karną przeciw urządzaniu strejków.

Wniosek, choćby go i przyjęto, nie ma żadnego praktycznego znaczenia, ale dowodzi naocześnie, jakie sapatrywania panują w pruskiej Izbie panów.

W komisji izby poselskiej obradującej nad reformą ustawy o wyborach komunalnych, przeszedł przedwczoraj w pierwszym czytaniu wniosek kompromisowy centrum i narodowo-liberalnych, według którego w miastach o przeszło 10,000 mieszkańców, skoro uchwałą odnośną powźmie dwie trzecie radnych, przypadają może w I klasie 5/12, w II klasie 4/12, w III klasie 3/12 radnych na ogólną sumę podatkową. Drugie czytanie odbędzie się po feryach.

Projekt dotyczący budowy kanału ma być odłożony na później. Rząd już nie upiera się przy tem, aby z projektem sejm zatwierdził jak najprędzej, ale gotów jest czekać, aż

braterską dla szlachty, jego pobożność, jego dobroczynność dla ubogich, — a dyabeł Boruta śmiał się z takiej nieświadomości ludzi. Nie wszyscy jednak ludzie dobrodusznie potakiwali tym pochwałom. Byli i tacy, co pomiędzy sobą szeptałi, ale bardzo cicho i ostrożnie, aby starosta nie dosłyszał. Znać, że baby, pomimo okupionej na wagę złota tajemnicy, nie mogły utrzymać języka za zębami.

Mijały tygodnie, miesiące. Starosta, najbogatszy w okolicy, zawsze otoczony licznym gremiem gości, których spraszał i częstował, cały czas na łowach i pijatyce przepędzał, bo nie miał innego zajęcia.

Nadchodziła rocznica targu o ciało matki. W przeddzień tej rocznicy starosta był więcej niespokojny niż zwykle, chociaż nie wiedział przyczyny. Strach jakiś nieznanym przebiegał mu dresscem po wszystkich kościach i aż do szpiku je ziębił. Starosta pragnął samotności, a lękał się, gdy nikogo przy nim nie było. Nie wiedział, co począć z sobą, nie wiedział, czy się gniewać na swoich dworzaków, że go nie umieją zabawić, czy się modlić. Było to dla niego nowe jakieś, niepojęte uczucie.

Tak przeszedł cały dzień. Gdy spóźniona

się usposobienie nie zmieni. Gazety wolnomysłne i nacjonal-liberalne, którym na spieszeniu kanału najwięcej zależy, bardzo są zaniepokojone.

Podług gazet wolnomysłnych projekt przyjdzie pod obrady dnia 7 Sierpnia. — Wnioskuje to stąd, że wszyscy sekretarze stanu otrzymali urlop na Lipiec z obowiązkiem stawienia się na obrady sejmu w pierwszych dniach Sierpnia.

— Wszystko, co gazety niemieckie pisały o spotkaniu się cesarza Wilhelma z Herbertem Bismarkiem, okazuje się prostym wymysłem, zatem wszelkie wnioski na przyszłość, wysnuwane z tego spotkania się przez konserwatywistów, nie mają żadnej podstawy. Książkę Herbert Bismark był wprawdzie w Sobotę w Travemünde równocześnie z cesarzem, ale nazajutrz rano wyjechał, nie widziawszy się nawet z cesarzem.

— Przypominaj jedno dobre następstwo spowodowały strejk i zaburzenia w Hernie. Gazety liberalne, pisząc o nich, zapewniają, że wywołali je głównie młodociani robotnicy z Górnego Ślązka pochodzący, których wykształcenie i umoralnienie rzekomo stoi na niskim stopniu, i winują rząd, że przez szkołę ludową nie zdołał tych ludzi przywieźć do wyższego stopnia kultury. Wyznanie to zasługują na to, aby je spamiętać. Zupewnie to samo posłowie nasi w parlamencie i sejmie co rok powtarzają, — to samo od dawna powtarzają gazety polskie, twierdząc, że szkoła nie oddziałuje należycie na dorastające pokolenie, bo dążenia germanizacyjne zajmują ją za wiele,

— to samo powiedzielo całe duchowienstwo na Górnym Śląsku w swej ostatniej petycji, ale głosom tym nie uwierzono i nie usłuchano ich. Teraz nareszcie i gazety liberalne podnoszą ten sam zarzut. Czyż rząd nareszcie nabędzie przekonania, iż obecny system szkoły u nas nie jest istotnie takim błogim, jak go wychwalają? Czyż nabędzie przekonania, że czego w szkole nie wpojono w dzieci, tego na nich nie wymusi się ani surowymi ustawami wyjątkowymi ani wojskiem? Do serca przemawia tylko słowo od serca pochodzące, słowo zrozumiałe, a takim jest dla polskich dzieci słowo polskie. Dzieci polskie więc po polsku uczyć należy, jeżeli nauka ma być skuteczną.

— Bezrobocie górników w obwodzie Hernie uważać można za skończone, ponieważ i w dwóch ostatnich kopalniach, „König Ludwig“ i „Blumenthal“, górnicy wrócili do pracy. Dalej telegrafują, że z kopalni „Shamrock“ wydalone kilkuset górników polskich. Berlińscy „polscy“ socjaliści wydali odezwę, w której zapewniają, że rozruchów nie wywołali socjaliści, a dalej, że wśród strejkujących robotników nie było wcale socjalistów.

— Finlandzycy robią co mogą, aby odzyskać dawniejsze przywileje. W tych dniach była w Petersburgu deputacja, składająca się z różnych mężów uczonych i polityków, zażywających sławy w całym świecie. Na czele deputacji był Trarieux (Trarjō), dawniejszy

pora wszystkich wzywała do spoczynku, starosta, który zawsze sam syział, kazał dwóm najzaufanyszim służącym na tę noc spać przy sobie i więcej niż zwykle wina postawić przy łóżu. Na złoto nie patrzył, bo mu dziś obmierzło.

Wszyscy zasnęli. Cichość nocy panowała w komnatach, w których przed chwilą słyszeliś śmiechy niepomierne i pieśni bezboczne, bo starosta dziś bardziej niż kiedy chciał swój wewnętrzny głos duszy zagłuszyć. Rozmarzony winem zasypiał, czy już nawet zasnął.

Wtem budzą go jakieś jęki. Z początku pomyślał, że to który ze służących przez sen jęcze. Ale jęk coraz wyraźniejszy słychać było to jakby z przyległej komnaty, to z góry, to znowu z pod ziemi. Serce było staroście gwałtownie, krew tak silnie krążyła, że zdawało się, żyły rozerwie. Podniósł się i usiadł na łóżu. Przetarł oczy, starał się przyjść do przytomności, wstał na służących, ale ci twarzym, jakby kamiennym snem uspieni, nie słyszają wołania.

(Dokończenie nastąpi.)

minister sprawiedliwości we Francji. Chcieli oni wręczyć carowi na osobnem posłuchaniu adres podpisany przez różnych znakomitych ludzi, który zawiera prośbę o przywrócenie Finlandyi praw dawniejszych. Car jednak deputacyi nie przyjął.

— Wojna Anglii z Transwalem staje się coraz prawdopodobniejszą. Półrządowy dziennik angielski „Standard“ wręcz powiada, że wojna z rzeszpospolitą transwalską jest rzeczą nieunikloną i że bez wojny Anglii nie przyjdzie z tem państwem do końca.

Równocześnie z Transwalem zbroi się przeciw Anglii sąsiadująca z Transwalem rzeszpospolita Oranje. Władze orankie rozdają broń i amunicyę pomiędzy ludność holenderską. Państwo orankie jest tak samo jak rzeszpospolita transwalska zamieszkałam przez kolonistów holenderskich. W razie wojny Anglii z Transwalem stanie ono po stronie rzeszpospolitej przeciw Anglii.

— Z konferencyi pokojowej w Hadze przedostała się do gazet angielskich ciekawa, jeżeli prawdziwa, wiadomość. Wedle gazet tych wykażają się ostatecznie, że jedynymi rzeczywistymi obrońcami pokoju są — Rosya i Anglia, bo tylko te dwa mocarstwa oświadczyły się za tem, aby ograniczyć zbrojenie się na morzu i położyć koniec ustawicznie powiększaniu floty. Wszystkie inne państwa, nie wliczając Francyi, były temu przeciwnie. Wobec tego Rosya i Anglia zawrą osobną umowę w sprawie zbrojń na morzu i nie będą zwały, co inne państwa w tym względzie zrobią. Obecnie triumfują wprawdzie Niemcy, tak piszą gazety angielskie, bo przeszkodziły urzędywistnieniu planów pokojowych Rosyi, ale może tryumfu tego jeszcze pożądują. Stanowisko Niemiec sprawi, że z Rosyą połączy się reszta Europy i stanie przeciw Niemcom odosobionym.

Przedstawiciele Amerykanów stawili wniosek, aby wolno było przeciw wyrokowi sądu rozjemczego wnieść rewizyę do wyższej instancyi, ale niewiadomo, kto ma tworzyć tę wyższą instancyę i czy ją naprzód ustanowić czy dopiero po zapadnięciu wyroku instancyi pierwszej.

Inną sprawą, nad którą już też obradowano, ale której również nie rozstrzygnięto pomyślnie, była ochrona własności prywatnej na morzu. Obecnie państwa ze sobą wojnę prowadzące zabierają i niszczą sobie nawzajem nie tylko okręty wojenne, ale także prywatne i kupieckie. Chciałoby prawo niszczenia i zabierania ograniczyć tylko do okrętów wojennych, ale na to się Anglia nie godzi żadną miarą, bo właśnie tylko dla tego mocarstwa boją się wojny z Anglią, że ta, posiadając bardzo wiele okrętów, może zabierać okręty nieprzyjacielskie, gdzie się tylko pojawiają, w Europie i po za Europą.

Uchwały stanowiącej co do ograniczenia zbrojenia konferencya w ogóle nie powzięła, bo rządy nie chcą się do niczego obowiązywać. Konferencya zadowolniła się oświadczeniem, że ograniczenie zbrojeń jest konieczne, ponieważ ciężary, jakie ludność na zbrojenie się ponosi, są bardzo dokuczliwe.

— W Hiszpanii zaszły groźne rozruchy na prowincyi, szczególnie w Barcelonie i Walencji. Na żandarmeryę w Walencji tłum ciskał kamieniami, nieinaczej przyjęto też wojsko, tak że w końcu i żołnierze i żandarmi użyli broni palnej i szabel. Rannych liczą na dziesiątki. Wieczorami ponowiły się zaburzenia, a nawet przybrały groźniejsze rozmiary. Tłum zbudował w poprzek ulicy barykady i zposamocznym odparciem nacierające wojsko; po dłuższej i obustronnej strzelaninie wojsko barykady zdobyło. I tym razem znowu było kilkadziesiąt rannych. Wzburzony tłum usłował następnie uderzyć na klasztor Jezuitów, ale wojsko nie dopuściło do tego. W nocy generałowie zalogi zebrałi się na radę, na której postanowili chwycić się wszelkich środków do silniejszego rozruchów. Burmistrz Walencji wydał odezwę do ludności, wzywającą do zachowania spokoju, ale pozostała bez skutku, bo nazajutrz zaburzenia się ponowiły. Próbowano znowu zdobyć klasztor Jezuitów, ale żandarmerya tłum rozprędziła strzałami z rewolwerów. W innem mieście, Badelona, zaszły rozruchy mniej niebezpiecznego charakteru, ale i tam spadło i 9 jest ciężko rannych. Takie rozru-

chy mogą do reszty podkopać był Hiszpanii, której sły długi a nieszczęśliwa wojna z Kubńczykami a następnie z Amerykanami prawie zupełnie wyczerpała.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 5 Lipca 1899.

—* W Piątek i Sobotę utopiło się znowu dwóch ludzi przy kąpaniu się w Odrze. Jednym z nich był muzykant wojskowy Elsner, drugim stolarz Cygan ze Starejwi. Cygan przepłynął dwa razy przez Odrę i próbował po raz trzeci przebyć wpraw rzekę, gdy nagle zniknął pod wodą. Stało się to tak szybko, że świadkowie zajęcia nie zdążyli mu już przybyć w pomoc. Ponownie radzimy wszystkim zachować wszelką ostrożność przy kąpaniu.

—* Na czas żniw zachwalają jako najodpowiedniejszy napój dla robotników podczas upałów płyn przygotowany w następujący sposób: 1/4 funta kawy zemleć jak najdrobniej i gotować w litrze wody jakie 10 minut, potem przecedzić, dolać 5 litrów zimnej wody, ostudzić i w końcu dodać szklankę młotą gorzałki lub rumu. Dabań z tym płynem, dobiż nakryty, zakopać na polu i przykryć słomą lub siano. Napój ten wzmacnia ciało więcej od innych płynów a przytem pot nie występuje tak obficie jak zwykle.

—* Gazety niemieckie piszą, że w tym roku przez Racibórz przejechało już przeszło sto tysięcy wychodźców z Galicji i Węgier na robotę do Niemiec.

—* Pewna gazeta niemiecka stwierdza, że w ostatnich kilku tygodniach w W. Ks. Poznańskim, Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku zakazały władze około 40 polskim towarzystwom odbycia pochodów lub też zabaw. Tylko ogółem w pięciu przypadkach udzieliła policja pozwolenia na pochody, z wykluczeniem polskich przemów, deklamacji i śpiewu.

—* Właściciel ogrodu, któremu obce kury wyrządzają szkodę w roślinach, ma prawo zakładać w ogrodzie swym truciznę, ale powinien to ogłosić publicznie w gminie i właścicielowi owych kur posłać uwiadomienie. Gdy tego nie uczyni, nie będzie wprawdzie karany policyjnie, ale właścicielowi kur obowiązującym jest zatłoczyć wartość tychże, skoro się u niego potruły.

—* Ważnym dla robotników wiejskich jest wyrok, który wydał niedawno temu sąd kameralny. Robotnik żonaty G. zgodzony był na rok bieżący jako woźnica na dominiem i otrzymał 6 m. zadatku. Ponieważ pomieszkanie przedtem dla niego przeznaczone ktoś inny zajął, przeto G. służby rozpocząć nie chciał. Skutkiem tego policja sprowadziła go przemocą, a prócz tego wytoczono mu proces o przestąpienie prawa z dnia 24 go Kwietnia 1854 r. i niezastosowanie się do obowiązków czeladzi (Gesinde). G. po sprowadzeniu go znowu służbę opuścił, a sprowadzony po raz drugi, uciekł powtórnie. Izba karna uwolniła G. od winy nieprawego opuszczenia służby, ponieważ w ogóle jeszcze służby nie zaczął. Za to zaś, że się nie zastosował do obowiązku czeladzi, izba karna, mniemając, że jako parobek do koni zalicza się do takowej, skazała go na karę pieniężną. Przeciwno wyrokowi temu wnioskowano o rewizję, a sąd kameralny uwolnił go od winy, ponieważ G. jako człowiek żonaty, posiadający swe własne ognisko, i jako robotnik wiejski nie należał do czeladzi w ścisłym tego słowa znaczeniu.

—* Dzięgowice. Przed kilku dniami odbyły się tu prymicie nowo wyświęconego ks. Pawła Lossa, brata tutejszego proboszcza. Polskie kazanie wypowiedział ks. proboszcz, niemieckie ks. Hampel z Kuźni Raciborskiej. Odkad w Dzięgowicach istnieje kościół, t. j. od lat 250, obchodzono tu prymicie po raz pierwszy.

—* Wodzisław. Robotnik kolejowy Morawiec dostał się w Poniedziałek na stacji tutejszej między dwa wagony i uległ zgnieceniu klatki piersiowej. W drodze do lazaretu Morawiec żyć przestał, osierocając żonę i dziecko.

—* Rybnik. W okolicy Rybnika mają nabawem przedsięwziąć nowe wierceńia za węglem. Poszukiwania te podejmuje hr. Henckel z Siemianowic.

—* Rybnik. Ks. proboszcz Bolik otrzymał przy sposobności swego jubileuszu od cesarza order czerwonego orła 4-tej klasy, który mu wręczył landrat po stósownej przemowie. Jego Eminencya ks. Kardynał nadał jubilatowi tytuł dziekana.

—* Radzionków. Pewna firma przedsiębiorcza w Berlinie postarała się u regencji o pozwolenie na wybudowanie kolei z Radzionkowa przez Woźniki do Herbów. Prace wstępne zostaną już wkrótce rozpoczęte.

—* Gliwice. Niejakiś Gritschmann usiłował w Niedzielę po południu aż dwa razy utopić się w Kłodnicy, ale go oba razy wczas wyłagnięto i w końcu oddano w ręce policyi. Należy dodać, że G. był pijany, i to pewnie był jedyny powód usiłowanego samobójstwa.

—* Zarzecze (w pow. przeczyskim) Gmina Zarzecze pobiera prawdopodobnie najwyższe podatki komunalne na Śląsku. Dodatek do podatku państwowego wynosi bowiem nie mniej jak 400 procent!

—* Zabrze. Kolej elektryczna przejechała w Starem Zabrze dwoje dzieci woźnicy Dawida liczących 2 i 6 lat. Młodsze zostało na miejscu zabite, starsze odniosło tak niebezpieczne pokaleczenie, że pewnie również lada dzień czy zamknie na zawsze. — Trzydziestu sześć lat temu oddali zamieszkał tu małżonkowie O. swego 14 letniego syna do Raciborza w naukę. Zanim się nauka skończyła, syn, uwiadomiwszy rodziców, że zamierza wyjechać do Hamburga, wyjechał z Raciborza i odtąd przepadł jak kamień w wodzie. Żaden list go nie dochodził, a gdy jeszcze od znajomego otrzymali z obczyzny list, donoszący, że syn wypadł z łódki i utonął, nie wątpili już, że syn nie żyje. Z biegiem lat oboje rodzice pomarli, po nich także trzech ich synów a braci zaginionego i pozostały tylko dwie siostry. Można tedy wystawić sobie zdumienie jednej z nich, gdy pewnego dnia zjawił się całkiem niespodziewanie brat zaginiony. Naturalnie nikt go nie poznał od razu i dopiero dłuższa rozmowa wykazała, że był istotnie tym bratem, który przed laty 36 wyjechał w obce strony i tam dotąd przebywał. Poszczęściło mu się na obczyźnie, bo dorobił się wcale pięknego stanowiska.

—* Zabrze. W ciągu jednej jedynej nocy, z Piątku na Sobotę, włamali się złodzieje aż w 10 miejscach. W czterech miejscach rozbili szafy i pokradli różne artykuły żywności, gdzieindziej wpadło w im ręce kilkadziesiąt marek; u zegarmistrza Sojki, gdzie się spodziewali najobfitszego łupu, łódź spłoszono. Policja nie wpadła jeszcze na ślad tych nocnych gości.

—* Opole. Kilka miesięcy temu zarwały się przy budowie nowej wyższej szkoły żeńskiej mury i zabiły kilku ludzi. Sprawa ta dostała się przed sądy, ponieważ nieszczęście spowodowane zostało nieogłębnością kierowników budowy. i w Poniedziałek zapadł wyrok ostateczny. Izba karna skazała miejskiego budowniczego Schönherra na 1 1/2 roku a poliera Fautscha na 3 miesiące więzienia.

—* Komprachcice. Tej Niedzieli, gdy ks. Segeth tużadł i ks. prob. Kulka z Chrzumczyc wracali z odpustu z Polskiej Nowejwi, śpiąszy się konie na widok procesji, która szła z muzyką, i uderzyły nagle w bok. Powóz byłby się niechybnie stoczył do rowu, gdyby kilku przytomnych młodźników nie było przyskoczyło do koni i nie przytrzymało ich za uzdy. Oba księża wysiedli z powozu i powrócili pieszo do domu.

—* Świętochłowice. W Sobotę wyskoczył z okna na 3-ciem piętrze lazaretu tutejszego zwrotniczy kolejowy Serwotka i zabił się na miejscu.

—* Katowice. Kierownik lokomotywy pociągu, który w Niedzielę wieczorem wracał z Dziedzic, tak był pijany, że Bogu dziękować mogą podróżni, iż obyło się bez nieszczęścia. Na stacji Idaweliche pociąg zajeżdżał znacznie dalej niż powinien, co spowodowało dłuższy przystanek. Szczęściem wśród podróżnych znajdował się także maszynista, który ostatecznie pociąg do Katowic doprowadził, ale z takim opóźnieniem, że wielu nie mogło już dalej jechać i musiało pozostać w Katowicach. Spisano zaraz protokół i sprawę oddano sądowni.

—* Mysłowice. Wdowę Staub skazał przed kilkunastu tygodniami sąd na zapłacenie znacznej kary pieniężnej za przemycanie towarów. Zdaje się, że sprawą tą będzie się sąd jeszcze raz zajmował, bo główny świadek, jakiegoś kupiec z Nowego Bieruni, został tych dni przyaresztowany jako podejrzany o to, że w tej sprawie krzywo przysiągł.

—* Lubań (Lauban) miasteczko w obwodzie regencyjnym ligackim, będzie w roku następnym obchodziło tysięczny jubileusz istnienia.

—* Zgorzelice. Tych dni przyjechał do jednego z tutejszych zakładów leczniczych jakiś wielki książe rosyjski. Kiedy pociąg stanął na stacji, adiutant księcia zażądał od przełożonego stacji, aby czekającemu na księcia powozowi pozwolił wjechać na peron. Kiedy ten odmówił, adiutant powtórzył żądanie, dodając, że gotów za pozwolenie zapłacić i 10,000 rubli. Ale i tym razem otrzymał odpowiedź odmowną, wielki książe więc chcąc nie chcąc musiał się pofatygować do powozu jak każdy inny człowiek śmiertelny.

—* Z Westfalii. Wiec w sprawie opieki duchownej polskiej dla dekanatu Ruhrort odbędzie się dopiero 16-go Lipca o godz. 4 w Stokum, na co wyrażnie zwraca się uwagę rodakom z tamtejszych okolic. — Bezrobocie górników ukończyło się z upływem zeszłego tygodnia. W Piątek wieczorem zebrał się jeszcze strajkujący w wielkiej liczbie na polu w Hillerheide, ale wojsko zebranych wnet rozproszyło.

Rozmaitości.

—§ Metr obchodził świeżo swój setny jubileusz. Wprowadzono tę miarę w Paryżu w dniu 22go Czerwca 1799 roku. Miarą metr poczęła obowiązywać we Francji od roku 1800 i z czasem ujednolajni wszystkie miary, których każde państwo, a zwłaszcza Niemcy, miało poddatkiem. Nawet w stosunkach handlowych wewnętrznych rozmaitość miar i wag sprowadzała trudności, a coż dopiero w handlu międzynarodowym. Mimo tych korzyści państwa ociągaly się z wprowadzeniem systemu metrycznego, głównie z powodu wielkich kosztów. Pierwsza po Francji przyjęła go Belgia (1815 r.), ostatnia — Anglia (1885 r.), Niemcy i Austria w r. 1868. W Rosji wprowadzenie systemu metrycznego zostało też już postanowione w zasadzie.

—§ Cud generała. Pewnego dnia w czasie wojny sudańskiej do angielskiego generała Millesa przyprawiono wziętego do niewoli szejka (naczelnika szczepu). Generał zaczął więźnia wypytywać o Mahdię: „Czy jest on moim bożym?“ „O tak!“ — odpowiedział szejk: „z przekonaniem.“ „Skądże tak wnioskujesz?“ „Bo dokonywa cudów.“ „Tak?“ — pytał generał. — „A jakże jest jego cud ostatni?“ Szejk odrzekł poważnie: „Mahdi przyjechał do Chartumu i chciał dostać się do Omdurmanu, ale nie miał łoda pod ręką. Wówczas z Nilu wypłynął krokodyl, który przewiózł Mahdię na sobie przez rzekę!“ Widziałeś to sam?“ „Nie, ale opowiadali mi wiarogodni ludzie, którzy to widzieli.“ Generał, który miał oko szklane, rzekł tedy: „Gdybym wyjął oko moje, rzucił je do góry, schwytał w powietrzu i potem znów włożył na miejsce właściwe, czy uznałbyś mnie za cudotwórcę?“ „Z pewnością“ — odparł szejk. „Cudotwórcę równego Mahdiemu?“ „Tak, równego Mahdiemu.“ „A więc patrz.“ Tu generał, wyjąwszy oko, wykonał co powiedział. Zaledwie skończył, szejk rzucił się twarzą na ziemię, wstając: „Oto maś boży i cudotwórca, równy Mahdiemu!“

Ruch w Towarzystwach.

—§ Borbeck. Członkom Towarzystwa św. Józefa w Borbeck donosimy, że w Niedzielę, to jest 9-go Lipca, mamy nasze polskie nabożeństwo, jak zwyczajnie, a potem będzie sebranie. Na takowe wszyscy członkowie stawić się powinni, bo zostanie odczytane półroczne sprawozdanie i przyjdą różne sprawy pod obrady. Z a r s a d.

Baczność!

Z początkiem Lipca b. r. urządzam w Raciborzu, ul. Browarska 8, filią mego

handlu tabaki surowej

w połączeniu ze składem wszelkich narzędzi i artykułów potrzebnych do fabrykacji cygar pod kierownictwem pana Gustawa Burmeistra i upraszam uprzejmie o zwiedzanie takowej.

Emil Berstorff,

składy tabaki surowej,
Berlin - Chemnitz - Racibórz.

Większa ilość silnych robotników

znajdzie natychmiast

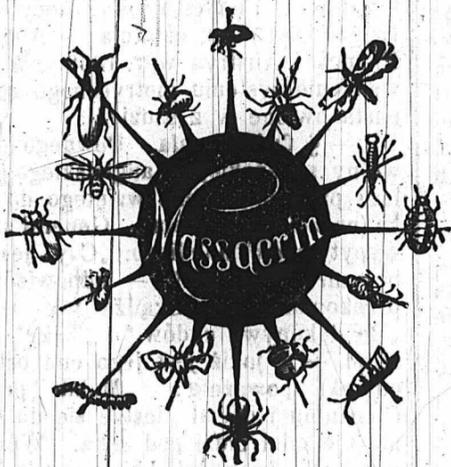
stałe zatrudnienie

przy dobrym zarobku w groszowickich fabrykach cementu portlandzkiego.

Robotnicy zamiejscowi, którzy nie wracają codziennie do swej siedziby, znajdują bezpłatny nocleg w naszych szpitalach robotniczych

Robotnikom z miejscowości na lewym brzegu Odry położonych, którzy przez rzekę przejeżdżają prądem groszowickim, zwraca się opłatę od przejazdu.

Slazkie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacji cementu portlandzkiego w Groszowicach pod Opolem.



Najlepszy środek na tępienie wszelkich owadów, szwabów, rusów, moli itd. sprzedaje

Konstanty Szmieszek

ul. w Raciborzu, ul. Odrzańska Nr. 9, blisko rynku.

Kochani Wiarusi!

Z Waszą pomocą udało mi się zapłacić dnia 1go Stycznia 1899 kawał gruntu, zakupiony pod budowę kościoła w Königswusterhausen, o cztery mile tużąd. Liczę na Waszą pomoc także przy budowie kościoła samego, która wedle umowy przy zakupie placu zawartej musi się rozpocząć w ciągu roku 1899. Pomóżciez tamtejszym biednym katolikom, pochodzącym przeważnie z okolic polskich, którzy obecnie nie mają ani własnego kościoła ani szkoły, aby jak najprędzej we własnym kościele, poświęconym św. Elżbiecie, Boga chwalić i za Was mogli się modlić. Każdą i najmniejszą pomoc przyjmuje

Wilhelm Frank, proboszcz przy kościele św. Piusa

Berlin, Pallisadenstr. 73.

Ekspedycja „Nowin Racib.“ przyjmuje również datki na cel powyższy.

Zupełna wyprzedaż.

Z powodu wypadku śmierci jestem zmuszony wyprzedać mój wielki skład towarów, obejmujący garderobę dla panów i chłopców, jako też bogaty wybór znakomitych angielskich, francuskich i niemieckich sztofów po jeszcze nie bywałych cenach.

Zamówienia wedle miary wykonuje się dalej pod gwarancją dobrego leżenia

bardzo tanio.

Juliusz Schindler, Racibórz,
ul. Długa 32.

W naszej fabryce cygar znajdują

rolerki i w klerki

stałe zatrudnienie. Również mogą się zgłosić

dziewczyny

chcące się wyuczyć wyrobu cygar lub wikli.

Gebrüder Wendriner,

Racibórz, Wielkie Przedmieście.

30 000 marek

trzeba zapłacić do 1 Października br. za plac zakupiony pod budowę kościoła Panny Maryi w Berlini. 15000 katolików, pomiędzy nimi 4-5000 Polaków, proszą cię, kochany Czytelniku, jak najserdeczniej, abyś im pomógł do zebrania powyższej sumy.

Do budowy nie mamy jeszcze ani grosza!

Prześlij zatem z miłości ku Matce i Królowej Twojej świętej choć mały datek na wybudowanie Jej świątyni. Przyjmij już naprzód serdeczne: „Bóg zapłać!“

Ks. Jeder, zarządca parafii Panny Maryi, Berlin S.-O., Wrangelstr. 48.

Największy skład łupku

(szybru) na dachy przy kolei.

Richard Krause,

sklep żelaza, Racibórz.

STOEWER'S GREIF



Greif 31a — około 11 kg. Najświetniejszy obecnie półwysięgowiec.

Greif 36, wiel. eleg. kolo damskie zbytlowe.

Greif 23, nadzwyczaj silne kolo wyścigowe.

Stoewera maszyny do szycia walczą co do znakomitej konstrukcji o lepsze ze Stoewera kołowcami „Greif.“ Produkcja roczna około 52000 maszyn do szycia. Zastępcy: C. Jordan, Racibórz.

Na zasiew

polecam bardzo tanio w najlepszym, plennym towarze wykę, łubin, groch, poganekę i rzepę ścierniskową jako też wszelkie nasiona jesienne.

Józef Schindler,
Racibórz.

Do mego składu kolonialnego poszukuję natychmiast katolickiego, władającego językiem polskim, dobrze poleconego pomocnika.

Mogę także przyjąć zaraz ucznia z dobrem wykształceniem szkolnym.

R. Knoepfler,
Racibórz.

Mieszkam obecnie **Ulica Długa Nr. 37, II**

i polecam się uprzejmie do wykonywania ubiorów męskich.

W. Rembierz,
krawiec męzki.

Dom. Roszków, pow. raciborski, poszukuje 3 zdatnych i trzeźwych parobków do koni

zaraz lub od 1 Lipca przy wysokim mycie i deputacie. Zgłoszenia przyjmuje zarząd gospodarczy w Roszkowie (Roschkau).

Do pracy na budowach i w polu polecam

silną gorzałkę litr po 40 fen.,

dobre wino litr po 35 fen.

Wypożyczam drzewka i flaszki za darmo.

Max Böhm, fabryka likierów w Raciborzu ul. Odrzańska.

Listy chrzestne z polskimi napisami, począwszy od 20 fen. do najodborniejszych, poleca

Wyd. „Nowin Raciborskich“ Racibórz, ul. Panińska 13.